

Jost, Henryk

[W związku z udostępnioną]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 8/3, 485

1963

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



LISTY DO REDAKCJI

W końcu roku 1962 opuściło prasę nowe pomnikowe wydanie poematu *Officina ferraria* Walentego Roździeńskiego jako nr 1 z serii A (starośląskiej) *Biblioteki pisarzy śląskich*, pod naczelną redakcją prof. St. Rosponda. Jak z karty tytułowej wynika, wydanie opracowali: Roman Pollak, Mieczysław Radwan i Stanisław Rospond.

Jako jedyny technik w tym gronie zamieściłem we wstępie do edycji artykułu *Świadek wiarygodny*, zaopatrzony w sześć ilustracji (rycin). Naczelnny redaktor dołączył do nich z własnej inicjatywy dalsze cztery, co do których nie byłem konsultowany, a część zdjęć umieszczono przy innych artykułach wstępu. Poza tym jedno ze zdjęć zamieniono. W rezultacie strona ilustracyjna niezupełnie odpowiada treści opracowania; w szczególności:

Ryc. 2. Przez niedopatrzenie redaktora technicznego, pozostawiając podpis w mojej redakcji („Dymarka niska...”), zamieniono rycinę na zupełnie inną (przedstawiającą produkcję rtęci)¹.

Ryc. 7. Podpis brzmi: „dymarka z powiatu wołowskiego”. Nie jest to jednak dymarka, lecz kłoc żelaza, pozostałość odpadkowa procesu metalurgicznego, przeprowadzonego w piecu dymarskim częściowo zagłębionym w ziemi. Powiązanie ilustracji z poematem jest bardzo dalekie, z pewnym omówieniem można by się tu dopatrzeć „kuźnicy bez kunsztów” Roździeńskiego.

Ryc. 8. „Przedstawia piec hutniczy typu polskiego i węgierskiego”. Należałoby dodać, że piec ten służył do odciągania srebra z ołowiu i nie miał nic wspólnego z produkcją żelaza.

Ryc. 9 i 10 przedstawiają urządzenie kieratowe kopalni kruszczu oraz przewożenie urobku górniczego kopalni. Obie ryciny nie wiążą się z poematem Roździeńskiego. Nie mamy żadnych dowodów, że tego rodzaju urządzenia były stosowane w kopalnictwie rud żelaznych w Polsce, znane są natomiast w kopalniach soli w Wieliczce i Bochni oraz w kopalniach kruszczowych Olkusza.

Podaję powyższe do wiadomości czytelników „Kwartalnika” z uczuciem wielkiego żalu, że do skądinąd naprawdę pomnikowego wydania wkradły się niedopatrzenia, na podstawie których nieobeznany z hutniczą technologią Odrodzenia czytelnik wyrobić sobie może sąd niewłaściwy.

Mieczysław Radwan

W związku z udostępnioną mi uprzejmie przez prof. Pazdura w maszynopisie jego recenzją z mej książki *O górnictwie i hutnictwie w Tatrach Polskich*² z pozwałam sobie wyjaśnić, że na s. 102—103 książki podałem omyłkowo, jakoby w ostatnich latach pracy zakładów kuźniczych „na proces świeżenia zużywano rocznie 3500 m³ masy drzewnej”. Tymczasem ilość tę zużywano do fryszowania w jednej tylko fryszarce, dla dwóch czynnych zatem — 7000 m³.

Dodam dla wyjaśnienia, że w tym samym okresie w walcowni zużywano 3500 m³ drewna opałowego rocznie.

Henryk Jost

¹ Wydawnictwo dodrukowało później kartę poprawną ryciną.

² Niniejszy numer „Kwartalnika”, s. 432.